



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 3/4(80-81)/2016

W numerze: |

JADWIGA ZARUGIEWICZOWA 8-9

MOJE KRESY WYWIAD
Z JANEM KASPRZYKIEM 11

POCZĄTEK LISTOPADA
WE LWOWIE 16

DNI LWOWA 18-23

PGZ S.A. - JEDEN Z FILARÓW
GOSPODARKI RP 27-28

ISSN2451-3083

SPIS TREŚCI:

ZAPROSZENIE NA DNI LWOWA		3		
		4		TRUDNE SPRAWY
WERSZE ALICJI ROMANIUK		5		
		6-7		KAZIMIERZ SICHULSKI 1879 – 1942 Lwów
ODNALEZIONY GRÓB MATKI POLSKICH ŻOŁNIERZY		8-9		
		10		ODSŁONIĘCIE TABLICY POŚWIĘCONEJ ANDRZEJOWI PRZEWOŹNIKOWI
MOJE KRESY		11		
		12		OPERA MATEMATYCZNA
LWÓW FILMOWY		13		
		14		WOŁYŃ BEZ KOMENTARZA
KWESTA NA CMENTARZE LWOWSKIE		15		
		16		POCZĄTEK LISTOPADA WE LWOWIE
ZAPOMNIANE CMENTARZE LWOWA		17		
		18-21		DNI LWOWA W WARSZAWIE
DNI LWOWA W RADZYNIU PODLASKIM		22-23		
		24-25		HISTORIA „PRZESZCZEPÓW” MIAST KRESOWYCH
CMENTARZE LWOWA		26		
		27-28		WIELKI DAR SERC DLA LWOWA
PRACE PPKZ SA NA KRESACH		29		
		30-31		KOLĘDA LWOWSKA
ODSZEDŁ STANISŁAW PARILLE		32		
		33		LIST DO REDAKCJI
PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ		34		

ZAPROSZENIE

Jestem
lwowianinem
i lwowianinem
do śmierci
pozostane.
Nie się tutaj
nie zmienię,
ludzie i narody
to nie szafa,
która się przesuwą
z kąta w kąt.
Stanisław Lem



DNI LWOWA W WARSZAWIE

20-21 LISTOPADA 2016



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOLECZNY



FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

ZAPRASZAJĄ NA OBCHODY

DNI LWOWA W WARSZAWIE

KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH
20 - 21 LISTOPADA 2016

PROGRAM:

- 20 listopada, g. 12:00 › Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza.
Apel Poległych – Uroczysta Zmiana Warty KRWP,
Złożenie wieńców
- g. 13:00 › Msza św. w intencji Poległych w Obronie Lwowa
Bazylika Świętego Krzyża (ul. Krakowskie Przedmieście 3)
- 21 listopada, g. 18:00 Teatr Capitol Scena Mniejsza (ul. Marszałkowska 115 - wejście od ul. Przechodniej)
- › cz. 1 Wieczór autorski prof. Stanisława Niciei
- › cz. 2 Spektakl „TEN DROGI LWÓW”
w wykonaniu Towarzystwa Teatralnego „Pod Górkę”

ORGANIZATORZY



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOLECZNY

FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

PARTNERZY

MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

PARTNERZY



PARTNERZY



TRUDNE SPRAWY

Drodzy czytelnicy Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego przygotowaliśmy dla państwa kolejne dwa numery czasopisma, które wydajemy jako jeden. Na pewno zapytacie państwo „Dlaczego tak się dzieje?” Otóż odpowiedź jest banalnie prosta i wiąże się z brakiem pieniędzy na jego wydanie. Jak dotąd biuletyn finansowany był przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która zakończyła swoje istnienie w sierpniu 2016 roku., nad czym bardzo ubolewamy. Przez długie lata Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nas wspierała w każdym naszym przedsięwzięciu. Teraz musimy sobie radzić sami. Mamy nadzieję, że damy radę wybrnąć z tej bardzo trudnej dla nas sytuacji i znajdziemy rozwiązanie aby być dalej z państwem. Chcemy nadal przekazywać państwu na łamach Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego najnowsze informacje dotyczące działalności Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich a także wiadomości lwowskie związane z życiem Lwowa i Lwowian.

W niniejszym numerze przedstawiamy państwa uwadze wydarzenia, które miały miejsce w okresie ostatniego półrocza działalności towarzystwa. Biorąc pod uwagę chronologię dat to pierwszym wydarzeniem, które opisaliśmy w biuletynie był pochówek doczesnych szczątków Jadwigi Zarugiewiczowej, przybranej matki wszystkich Orląt Lwowskich.

Najważniejszym i najbardziej uroczystym wydarzeniem tego półrocza były XXIV obchody DNI LWOWA w Warszawie organizowane przez TMLiKPW oddział stołeczny wspólnie z Fundacją Dziedzictwo Kresowe. Przedstawiliśmy państwu dużą fotorelację.

Jak co roku na Wszystkich Świętych kwestowaliśmy na odnowienie nagrobków na cmentarzach lwowskich. Chociaż pogoda w tym roku nie dopisała, nikt się nie skarżył i mieliśmy dużo chętnych rąk do pomocy w kweście.

Dużo miejsca w dzisiejszym numerze biuletynu poświęciliśmy wydarzeniom listopadowym mającym miejsce we Lwowie oraz cmentarzom Lwowa tym znanym i tym mniej znanym.

Opisaliśmy też wydarzenia kulturalne związane ze Lwowem. Byliśmy na prezentacjach nowowydanych książek i rozmawialiśmy z ich autorami.



*Kaplica na cmentarzu Łyczakowskim
Foto: St. Stańczyk*

Na koniec chciałam się podzielić z państwem moimi spostrzeżeniami. Przeglądając dzisiejszy biuletyn zauważyłam, że tym razem jest to dość smutna i poważna lektura, ale czasem może warto przystanąć na chwilę w zadumie, przemyśleć działania aby ruszyć pełną parą do przodu.

Życzymy państwu miłej lektury.

St. Stańczyk-Wojciechowicz

WIERSE ALICJI ROMANIUK

Wiersze Alicji Michałkiewicz-Romaniuk opublikowane w tomiku poezji kresowej wydanego podczas 22 Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, objętego honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Wojciech Kilar, światowej sławy kompozytor, lwowianin, również poznał panią Alicję, odwiedzając żonę w szpitalu. Zaprzyjaźnili się.

Wojciechowi Kilarowi

Wróc pamięcią
i sercem do Lwowa
wspomnij dom
skwer, parki, ulice
po których za rączkę
prowadzili cię rodzice.
Czas nieubłagane leci
świat się zmienia.
Pamiętasz ciągle
gdzie są twe korzenie.
jesteś dumny
żeś się urodził lwowiakiem
dar to Boży
i nie byle jaki.
Wśród nocy
kolejna melodia się zrodzi
napisz ją dla nas
mieszkających tu ludzi
niech popłynie
spokojnie i cicho
z dalekich Katowic
do Lwowa

Wybacz drogi Mistrzu,
że tak natarczywie
zapraszam do Lwowa.
Za te błagalne słowa...

Jakże się łudziłam, że pójdziemy
na kawę, do parku,
w kościołach razem
modlić się będziemy.

Będziemy chodzić ulicami,
i tak mówiąc między nami,
choć świat się zmienia
są inne dążenia,
będziesz żył wspomnieniami.
Nic z tego
Zatrzasnąłeś
zamknąłeś
zatrzymałeś
czas dzieciństwa
coś co istniało
tylko się skończyło...

Dziękuję,
że byłeś
jesteś
i będziesz
zawsze lwowiakiem!

Lwów-2013r. (grudzień)

Prof. Marii Iwanowej

Anioły

Pan Bóg ma swoich Aniołów
tu na Ziemi.
Są wśród nas, tacy sami
a jednak inni.
Jaka wielka musi być
ich praca...
Nigdy nie myślą,
czy się opłaca.
Pan Bóg obdarzył ich
wielkim sercem, talentem i wiarą.
Są cisi, pokorni,
nie lecą za sławą.
Boże, my tych Aniołów
dostajemy od Ciebie,
gdy jesteśmy
żałamani, słabi
i w wielkiej potrzebie.
Dzięki Ci Boże.

Alicja Michałkiewicz-Romaniuk urodziła się we Lwowie 7 marca 1947 roku. Po ukończeniu polskiej szkoły nr 10 uzyskała maturę w polskiej szkole nr 24. Pracowała jako urzędniczka. W 1981 roku po wypadku przeszła na rentę inwalidzką. Przez całe życie pisze wiersze „do szuflady”. Wiersze pani Alicji weszły do antologii poezji religijnej „Habemus Papam” (Lwów 2001), antologii poezji lwowskiej „My, ludzie Lwowa”. Drukowane są też w różnych publikacjach o tematyce lwowskiej. Poetka na stałe mieszka we Lwowie.



ALICJA KOCAN

KAZIMIERZ SICHULSKI (1879 – 1942 Lwów)

Znakomity artysta malarz, zafascynowany tematyką huculską. Studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Wyspiańskiego i w wiedeńskiej Kunstgewerbeschule u Antona von Kennera. Był profesorem Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego we Lwowie a także profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Na twórczość artysty wywarł silny wpływ Stanisław Wyspiański i secesja wiedeńska. Często wyjeżdżał na Huculszczyznę, malując sceny z życia Huculów o czym świadczą znakomite pastelowe portrety Huculów, sceny z pasterzami huculskimi na połoninach, żywiołowe sceny wesel huculskich i pochodów weselnych. Huculszczyzna stała się dla artysty inspiracją do malarstwa pejzażowego. Maluje krajobrazy z widokami połonin z charakterystycznymi stogami, pejzaże z cerkiewkami, pola uschniętych słoneczników lub jesienny step z suchymi bodiakami. Projektował też witraże, mozaiki i meble.

Kazimierz Sichulski był też mistrzem karykatury.



Martwa natura z dzbanem i owocami. 1912.



Rozpoczął od malowideł do kawiarni Jana Michalika w Krakowie. Ogromny obraz „Kabaret szalony” przedstawiał zespół „Zielonego Balonika” wzbijającego się ponad wieżę kościoła Mariackiego. Jako wybitny karykaturzysta stworzył galerię polskich osobowości politycznych i intelektualnych, rysując karykatury postów do sejmu galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego, pisarzy, malarzy, muzyków i uczonych. Rysunki te stanowiły ozdobę modnej w dwudziestoleciu międzywojennym restauracji „Morskie Oko” Stanisława Karpowicza w Zakopanem. Artysta w swojej twórczości artystycznej najsilniej nawiązywał do Stanisława Wyspiańskiego, rysując pastelami. W krakowskiej kawiarni „Jama Michalikowa” znajduje się pastel namalowany w 1906 roku.

Kazimierz Sichulski należał do Towarzystwa „Sztuka”. Malował sceny rodzajowe, głównie o tematyce huculskiej, pejzaże, obrazy religijne i batalistyczne, martwe natury i portrety. Projektował witraże i wnętrza, uprawiał grafikę i tworzył karykatury. Stosował intensywne, jaskrawe kolory, kładzione grubymi impastami, tworzącymi gęste płaskie barwne plamy.

Huculskie obrazy Stanisława Sichulskiego charakteryzują się brawurą i malarskim rozmachem. Zafascynowany folklorem i dziką przyrodą był artystą o wielkim talencie i wyjątkowej żywotności.

U jednej z naszych kresowych koleżanek, wśród licznych pamiątek osobistych mogłam zobaczyć oryginalny obraz tego artysty. Namalowany w 1941 roku, o wielkości 30 cm x 20 cm przedstawia zimowy pejzaż na tle gór. Hucuł siedzący na koniu podąża z drugim luzakiem (koniem idącym luzem). Konie posiadają pojemniki na wodę. Hucuł prawdopodobnie jedzie po wodę. Rodzina otrzymała ten obraz w prezencie.

Pragnę też nadmienić, że Irena Acedańska – Nowakowska (1906 – 1983) malarka, grafik, pedagog – lwowianka po wojnie związana z Gliwicami, absolwentka Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej



Bodiaki. 1904.

Szkoły Technicznej we Lwowie była uczennicą Kazimierza Sichulskiego. Uprawiała malarstwo sztalugowe, dekoracyjne, projekty do witraży, grafikę warsztatową i użytkową. Jej prace znajdują się w wielu muzeach w kraju i za granicą.

Prawie każdego z malarzy lwowskich interesowały tematy ludowe. Wszystkich ich pociągał folklor w postaci romantycznej i malowniczej. Kazimierz Sichulski sięgnął do huculskiego folkloru, znajdując w nim nowe wartości dla sztuki. Ludowość nie przeszkadzała mu w tworzeniu dzieł subtelnych i charakterystycznych.



Hucułka. 1913.



Niedziela - "pieśń".

ODNALEZIONY GRÓB MATKI POLSKICH ŻOŁNIERZY

30 maja dokonano uroczystego pochówku Jadwigi Zarugiewicz, polskiej Ormianki ze Lwowa. Organizatorami uroczystego pochówku doczesnych szczątków Jadwigi Zarugiewicz na Wojskowych Powązkach była Fundacja Ormiańska „Armenian Foundation” oraz Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Przewodniczący Rady Fundacji „Armenian Foundation” Maciej Bohosiewicz opowiada historię poszukiwań grobu Jadwigi Zarugiewiczowej.

-Dla nas to wielka radość, że nasza symboliczna matka, Jadwiga Zarugiewicz z ormiańskiej rodziny znalazła swój godny pochówek właśnie tutaj, na Powązkach Wojskowych. Grób zwieńczony jest pięknym krzyżem - chaczkaem, sprowadzonym aż z Armenii, wykutym ze skały wulkanicznej zwanej tufem. Ormianie wierzą, że po śmierci Chrystusa krzyż zakwitł, toteż jest piękna ornamentyka roślinna na tym krzyżu. Ormianie Semper Fideles.

Inicjatorem pochówku była Fundacja Ormiańska „Armenian Foundation”. Wraz z młodzieżą, wolontariuszami, prowadzimy akcję „Kuty nad Czeremoszem. Mała stolica Ormian”. W Kutach, porządkujemy cmentarz polsko-ormiański. Podczas prac na cmentarzu zauważyliśmy pomniki rodziny Zarugiewicz.. Szukając w starych dokumentach, odkryliśmy, że jest to właśnie rodzina Jadwigi Zarugiewicz, która jest matką symboliczną Nieznanego Żołnierza. Zrodził się pomysł, aby tę wspinałą postać uhonorować. Od pomysłu do czynu to nasze ciągłe monitowanie w różnych instytucjach państwowych zostało uwieńczone sukcesem. Najważniejsze jest to, że na tablicy upamiętniającej na ścianie Garnizonu Wojska na placu Piłsudskiego jest użyte sformułowanie „Polska Ormianka”. Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie jest grób Jadwigi, jaki był jej los. Trop urwał się w Białymstoku u jej syna Wacława. Za czasów PRL ta postać była celowo zatajana, nie mówiono o tej historycznej

postaci. Podjąłem ten trop, zadałem sobie w zeszłym roku trud i nawiązałem kontakt z parafią św. Aleksandra w Suwałkach, tam bardzo szybko odnaleziono akt śmierci Jadwigi Zarugiewicz, ale nie mogłem znaleźć grobu. Pracujący na cmentarzu wysłali mi zdjęcie dwóch ziemnych grobów z 1968 roku. Z tą wiedzą udałem się do ministra Kunerta, prosząc o wsparcie i przeprowadzenie ekshumacji i identyfikację. Tymczasem panowie pracujący na cmentarzu wysłali mi kolejne zdjęcia, odkrywali jak grzyby po deszczu kolejne kopczyki - mogiły ziemne i w końcu miałem już 5 zdjęć. Pojechałem w marcu do Suwałk i spotkałem się z księdzem proboszczem prałatem Grybosiem i poszliśmy wspólnie na cmentarz, próbowaliśmy ustalić rzędy i lokalizację miejscowych grobów i natknęliśmy się na wykonany z lastryka grób, charakterystyczny dla końca lat 70-ch, z przewróconą zniszczoną tablicą. Próbowaliśmy odczytać te napisy, polewaliśmy wodą, sypaliśmy piasek i w pewnym momencie te litery zaczynały do nas przemawiać i pojawiła się litera J, Jadwiga, za chwilę wyszła Z, potem nazwisko Zarugiewicz. Grób Jadwigi Zarugiewicz został odnaleziony. Świetna wiadomość, ponieważ odpadła konieczność przeprowadzenia badań DNA i ekshumacji. Minister Andrzej Kunert powiedział, że to przyspieszy





nasze działania, uważał, że powinna być pochowana na Wojskowych Powązkach, wśród żołnierzy roku 1920 jako symboliczna matka tych żołnierzy. Uzyskano zgodę wojewody warszawskiego. Rozpoczęliśmy przygotowania do ekshumacji.

Wyznaczyliśmy termin może niefortunny, bo to takie kuszenie losu, w piątek 13. W dzień poprzedzający ekshumacyjną procedurę wolontariuszom Kasi Drozdowicz z rodziny ormiańskiej Axentowiczów i Zachariaszowi Bohosiewiczowi w drodze na dworzec zepsuł się samochód i ledwie wskoczyli do pociągu, zdążającego do Białegostoku, tam mieli przesiadkę do Suwałk, niestety nie zdążyli, pociąg nie zaczekał na nich, no i młodzież miała czekać na połączenie do Suwałk rano następnego dnia. Zgodnie z procedurą sanepidu ekshumacji można dokonać we wczesnych godzinach rannych, wyznaczono ją na 6.00 rano dnia następnego 13. w piątek. Sprytnie udało się im o godz. 23.00 wsiąść na autobus do Wilna, gdzie dotarli o 02.00 w nocy zamiast o 24.00. Panowie Leszek Grędziński ze swoim szwagrem Stanisławem Bydelskim czekali na młodzież, ugoszczono ich z kresową gościnnością, na parę godzin przyłożyli głowę do poduszki i przed szóstą rano rozpoczęli ekshumację.

Złożono szczątki do specjalnej trumny, opieczętowano, i samochód w kilka godzin dostarczył je do Warszawy. Tymczasem odbywała się budowa pięknego grobu

na Wojskowych Powązkach. Płyty z piaskowca już były zbudowane, a my czekaliśmy na specjalny ormiański krzyż - chaczkar. Fachowcy ormiańscy mieli trzy tygodnie na wykucie krzyża, to bardzo krótki czas. To, że udało się to szybko wykonać, to połowa sukcesu. Problemem było przetransportowanie go z Armenii do Polski. Nasz LOT nie chciał tego krzyża zabrać do samolotu, leciał do Warszawy. Musieliśmy wykorzystać linie zachodnie, aby został przewieziony. Ta procedura też wcale nie jest łatwa. Żeby wywieźć tego typu rękodzieło, należy uzyskać specjalne pozwolenie ministerstwa kultury Armenii, które potwierdza, że nie jest to zabytek i zostało wykonane współcześnie i nie służy komercji, a jest na potrzeby kultu religijnego. Tak też się stało. Nasi przyjaciele z Armenii, miejscowi Ormianie z Erewania pomogli w załatwieniu wszystkich dokumentów, nadali krzyż, krzyż przyleciał do Warszawy, gdzie został odebrany przez Zachariasza z Cargo. I tu wielkie podziękowania dla firm spedycyjnych, dla Cargo, a co dla nas najważniejsze, krzyż nie został naruszony, bo to przecież kamień, nic nie odpysnęło, nic się nie złamało i w całości został przewieziony na Powązki. Na 30. maja wyznaczono uroczystość pochówku.

- Czy z bardzo bliskiej rodziny był ktoś na pogrzebie?

- Na pogrzebie był wnuk Tomasz Pawelski, który pamięta doskonale swoją Babcie, która mieszkała u jego mamy w Krakowie i opowiadał wiele historii związanych z Babcią. Odnaleźliśmy w trakcie naszych genealogicznych poszukiwań wnuczkę Pani Jadwigi Zarugiewicz, doktor Barbarę Tarnowską z Zakopanego, którą także zaprosiliśmy, powiadomiliśmy o uroczystości. Bardzo się ucieszyła, bo nie spodziewała się takiej sytuacji, że Babcia zostanie odnaleziona i przywieziona do Warszawy. Ze względu na kłopoty zdrowotne nie mogła uczestniczyć w ceremonii, ale jej wnuczka, która jest studentką wydziału aktorskiego w Warszawie, była także obecna na tej uroczystości. A także boczna linia rodziny Matuszów w pełnym składzie brała udział w tej uroczystości i rodzina Bohosiewiczów, która czuje się bardzo silnie związana z Jadwigą.

Otóż po wielu latach niespodziewanie historii i tradycji stało się zadość. Godny spoczynek uzyskała ta, która wychowała dzieci na prawdziwych patriotów.

**Rozmowę przeprowadziła
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
Materiał opracowała Teresa Pakosz**

Fot. St. Stańczyk

ALICJA KOCAN

ODSŁONIĘCIE TABLICY POŚWIĘCONEJ ANDRZEJOWI PRZEWOŹNIKOWI (1963-2010)

Człowiekowi wielkich talentów, ogromnych zasług i wiedzy

W sobotę 23 lipca 2016 roku o godzinie 11.00 na stołecznym budynku Ministerstwa Rozwoju, gdzie mieści się Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, odsłonięto tablicę poświęconą sekretarzowi generalnemu Rady Andrzejowi Przewoźnikowi, który zginął w 2010 roku w katastrofie smoleńskiej.

Andrzej Przewoźnik był historykiem. W ciężkiej codziennej pracy realizował swoje młodzieńcze fascynacje i swój patriotyzm. Zawsze interesował się historią polskiej walki o niepodległość. W czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie spisywał rozmowy z kombatanami Armii Krajowej oraz ruchu Wolność i Niezawisłość. W 1992 roku w wieku zaledwie 29 lat został Sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Przeprowadził na tym stanowisku 18 lat, chyba najdłużej z szefów centralnych urzędów w Polsce. Jego największą zasługą było m.in. wyjednanie zgody Rosji na utworzenie na jej terenie kompleksu Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje – dla upamiętnienia miejsc, gdzie bestialsko zostali zamordowani Polacy. Wywalczył też odbudowę i ponowne otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa. Nadzorował remonty i budowę polskich mogił, kwater i cmentarzy poległych oraz ofiar wojny na całym świecie. Pamiętał też o żywych świadkach historii. Otoczył opieką Państwa Rodziny Katyńskie i kombatanów. Pozostawił po sobie wzór człowieka

patrioty, któremu trudno będzie dorównać.

Zginął w wieku zaledwie 47 lat.

Odsłonięcia tablicy dokonali: Jolanta Przewoźnik żona śp. Andrzeja Przewoźnika, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury Jarosław Sellin i Andrzej Kunert, który został sekretarzem ROPWiM po Andrzeju Przewoźniku.

Postać Andrzeja Przewoźnika wspominali: Izabella Sariusz-Skąpska Prezes Federacji Rodzin Katyńskich, Ambasador Węgier w Polsce Iván Gyurcsík oraz przedstawiciele świata kultury i środowisk działających w kraju i za granicą. Byli przyjaciele i współpracownicy Andrzeja Przewoźnika oraz liczne organizacje kresowe: Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich we Wrocławiu reprezentował prezes Andrzej Kamiński. Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich reprezentowali członkowie Zarządu.

Wieniec złożono od pani Premier Beaty Szydło oraz innych Organizacji.

Tablicę poświęcił Ksiądz Biskup Polowy Wojska Polskiego Józef Guzek.

Po uroczystości na ulicy Wspólnej 2, uczestnicy udali się do Katedry Polowej Wojska Polskiego, gdzie odbyła się msza święta w intencji śp. Andrzeja Przewoźnika.



*Odsłonięcie tablicy pamiątkowej
poświęconej Andrzejowi Przewoźnikowi.
Fot. Alicja Kocan*

MOJE KRESY



Rozmowa Stanisławy Stańczyk-Wojciechowicz z ministrem Janem Kasprzykiem, p.o. szefa urzędu do spraw kombatantów i osób represjonowanych.

- Kresy, Lwów... Dla nas wszystkich bardzo dużo znaczą. Czym dla Pana Ministra jest pojęcie Kresy. Jakie znaczenie mają Kresy?

- Kresy to jest dla mnie miejsce gdzie kiedy tylko bywam: we Lwowie, Nowogródku, Wilnie, Łucku, Stanisławowie, Tarnopolu, to jest miejsce gdzie nabiera się niezwykłej mocy, takiej dumy, że się jest Polakiem, że się jest mieszkańcem Rzeczypospolitej. Dlatego, że tam każda część architektury, krajobrazu jest tak mocno przepełniona dawną sławą i chwałą Rzeczypospolitej, tej wielkiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, że wraca się zawsze z Kresów taki uskrzydłony, uniesiony. W zeszłym roku miałem okazję wiele dni przebywać we Lwowie, chodzić tymi wszystkimi zaułkami, pochylić czoło nad grobami, tych którzy polegli w 1918 roku, na cmentarzu Orłąt, być przy grobie Marii Konopnickiej, być w Katedrze Łacińskiej, Ormiańskiej. I wraca się z taką potem ogromną tęsknotą, że w dniu wyjazdu już się myśli kiedy tam wrócić znów.

- Skąd się to bierze?

- Zastanawiałem się wielokrotnie skąd się bierze ta siła Kresów. Wydaje mi się, że jedną z odpowiedzi jest to co zostało umieszczone, zresztą na osobistą prośbę marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, na Rossie, na grobie matki i serca syna, matki i serca sprowadzonego tutaj po uroczystościach pogrzebowych w Wilnie. Piłsudski prosił w testamencie żeby tam napisać fragment utworu „Wacław” Juliusza Słowackiego, zresztą też z Krzemieńca, więc człowieka Kresów. I to jest dwuwiersz niezwykły:

**„Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
za innymi śladem iść tą samą drogą”**

To był wiersz, który matka Józefa Piłsudskiego prosiła aby on wziął sobie jako motto życia. Co z tego dwuwiersza wynika? Nawet w nieszczęściu zachować dumę, być dumnym i lecieć wysoko jak orzeł. I Kresy, które były też bardzo doświadczone przez okres I Rzeczypospolitej, przez zabory i rozbiory, przez walkę z bolszewikami w latach 1918-1920, wreszcie w latach 1939 – 1945 i później kiedy nie znalazły się w obecnych granicach Rzeczypospolitej cechuje to, że nawet w nieszczęściu Ludzie Kresów zachowali dumę, dumę z tego, że są mieszkańcami tej ziemi, że są mieszkańcami wielokulturowej, wielonarodowościowej Rzeczypospolitej i myślę, że tu tkwi klucz tej niezwykłej mocy oddziaływania na innych. Kresy to dla mnie równoważnik słowa „dumny obywatel Rzeczypospolitej”

- Już wiemy, że Kresy dla pana Ministra są bardzo ważne i odgrywają nie małą rolę w życiu Pana także zawodowym, gdyż pełni pan obowiązki szefa urzędu do spraw kombatantów i osób represjonowanych.

- A zatem mam bardzo często, niemalże codziennie kontakt z weteranami walk o niepodległość, którzy walczyli w szeregach Armii Krajowej na Ziemi Wileńskiej, Nowogrodzkiej, we Lwowie, na Ziemi Lwowskiej. Znaleźli się oni teraz, po wojnie na Ziemiach Zachodnich.

Niedawno mieliśmy spotkanie z kresowymi żołnierzami Armii Krajowej, którzy mieszkają w Szczecińskim, na Pomorzu. Ta tęsknota za Kresami oczywiście pozostała, ale oni też powtarzają rzecz niezwykle ważną, żołnierze, weterani, rzecz która też myślę powinna być przez nas realizowana. „Kresów nikt nie wymazał z pamięci, póki pamięć o nich trwa póty te Kresy dają to powietrze i siłę wszystkim Polakom tak jak dawały przez wieki”. Chciałbym dodać jeszcze jedną, bardzo ważną rzecz. Ci, którzy tam zostali w warunkach niezwykle trudnych, w czasie wojny, po wojnie a czasem również i obecnie warunkach niezwykle trudnych muszą pamiętać, że Rzeczpospolita o nich pamięta i że ich bijące polskie serca tam we Lwowie, w Wilnie, na Wołyniu, na Polesiu to są takie wysunięte placówki, takie ambasady Polski na Wschodzie. Od tych ludzi, od ich siły woli, miłości do Polski zależy bardzo wiele bo dzięki nim tak też spostrzega nas świat jako Polaków, którzy są rozkochani w swojej ojczyźnie, swojej ziemi.

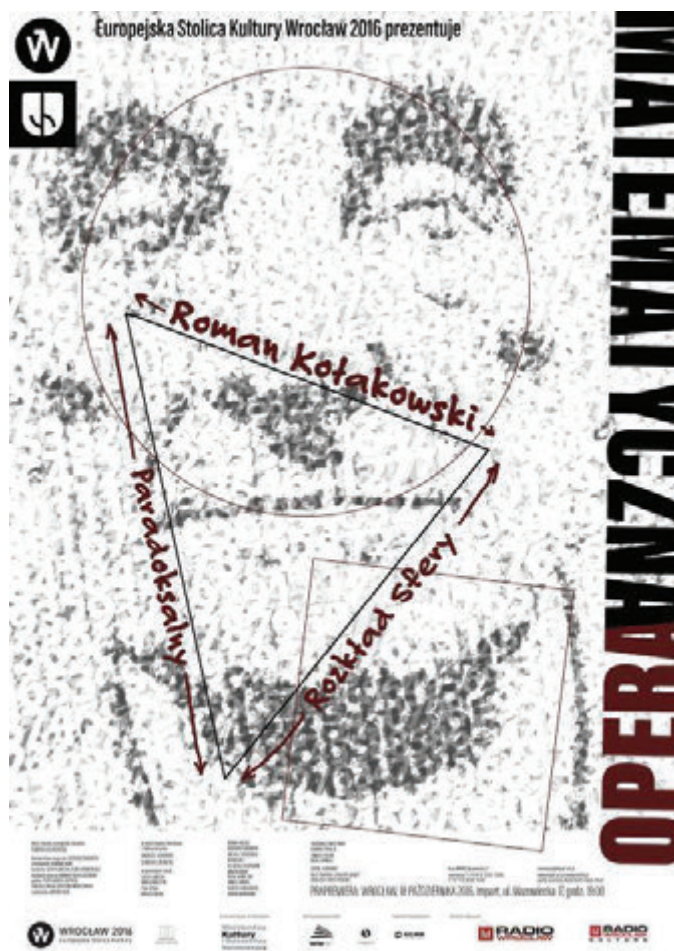
OPERA MATEMATYCZNA

Fenomen lwowskiej szkoły matematycznej dawno temu przekroczył barierę środowiska matematycznego, o czym mogą świadczyć popularne o niej książki i poematy. Ostatnio dołączył także teatr, z okazji Europejskiej Stolicy Kultury, jaką jest obecnie Wrocław, dając świetnie przez publiczność przyjęte widowisko. We wtorek 18 października 2016 r., w sali wrocławskiego Impartu, odbyło się premierowe przedstawienie „opery matematycznej” pt. Paradoksalny rozkład sfery. Tekst i muzykę napisał wrocławski bard Roman Kołakowski, udział zaś wzięli warszawscy i wrocławscy aktorzy, muzycy i tancerze. Treścią przedstawienia były dramatyczne dzieje lwowskiej szkoły matematycznej pokazane poprzez losy ich koryfeusza Hugona Steinhausa, który „odkrył” Banacha i właśnie Stefana Banacha, najwybitniejszego polskiego matematyka. Steinhaus (w tę rolę wcielił się Andrzej Seweryn) wygłosił dłuższą orację na początku o pięknie i tajemniczości matematyki i drugą podobną na końcu o tragicznych losach matematyków lwowskich, a w tych kłamrach spinających całe przedstawienie pokazano nam kilkanaście scen – epizodów z życia Banacha (którego z kolei doskonale zagrał składających się na panoramę życia Banacha, jego fascynację potęgą matematyki połączoną z prostym stylem bycia, ale także zdecydowanymi wyborami moralnymi. Epizody miały różne formy (piosenka, dialogi, taniec) i przeplatały się w nich różne języki (polski, francuski, niemiecki, rosyjski, ukraiński, angielski, jidysz, japoński), dając w sumie barwne i pociągające widowisko, w którym była i ufność w siłę rozumu, i barwność Lwowa, ale także dramatyczne wybory (przejmująca rozmowa Stanisława Ulama i Banacha przed wyjazdem Ulama do Stanów), wrogość (wyeksponowana postać ukraińskiej bojowniczkii Katariny Zariskiej, córki matematyka Mirona Zaryckiego, bliskiego szkole i Polakom – dziś oboje mają ulicę we Lwowie) i straszną okupację, najpierw sowiecką, a potem niemiecką. Nie wszystkie odniesienia w przedstawieniu były jasne, przemawiało ono jednak siłą sztuki i perfekcją wykonania, do czego przyczyniła się także oszczędna, ale pomysłowa scenografia.

Należałoby sobie życzyć, by ten piękny spektakl był zarejestrowany i pokazany jeszcze wiele razy, także w innych miastach. Przed następnymi przedstawieniami bardzo

bym jednak doradzał opracowanie towarzyszącego im tekstu tłumaczącego pokazywane epizody i obcojęzyczne piosenki.

Roman Duda



LWÓW FILMOWY

7 października we Lwowie rozpoczął się 5. jubileuszowy Przegląd Najnowszych Filmów Polskich "Pod Wysokim Zamkiem". W czasie festiwalu można było zobaczyć takie filmy jak: "Moje córki krowy", "Pilecki", "Listy do M.2" i wiele innych. Poza pokazem filmów, organizatorzy Przeglądu przygotowali mnóstwo wydarzeń towarzyszących, w tym grę terenową, wystawę, recital i koncert.

W odpowiedzi na zapotrzebowanie w polską kinematografię, pięć lat temu Konsulat Generalny RP we Lwowie zdecydował się na organizację wydarzenia, które promowałoby polski film wśród lwowian. Tak powstał Przegląd Najnowszych Filmów Polskich "Pod Wysokim Zamkiem". Już pierwsza edycja festiwalu bardzo sukcesywnie się skończyła.

Festiwal filmów, który już się stał tradycją, z każdym rokiem przyciąga coraz większą ilość miłośników kina polskiego. W tym roku filmem "Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy" w reżyserii Janusza Majewskiego, też lwowianina, zainaugurowano Przegląd Filmów "Pod Wysokim Zamkiem". Pokazowi filmu towarzyszyła wystawa "Filmowy Lwów prasowy", gdzie każdy chętny mógł zapoznać się z tradycją filmową Lwowa od 1896 do 1939 roku.

Drugi dzień przeglądu rozpoczęła gra terenowa "Co pisze Gabriela", poświęcona Gabrieli Zapolskiej. Uczestnicy gry wcielili się w rolę detektywów i szukali zaginione rzeczy znanej dramatopisarki. Na zakończenie dnia organizatorzy zaprosili widzów na noc w kinie, gdzie zostały pokazane filmy "Demon" i "Listy do M.2".

W ramach festiwalu polskiego kina odbyła się również lekcja historii w kinie, skierowana do uczniów polskich szkół lwowskiego okręgu konsularnego. Młodzież obejrzała filmy o wojennej i powojennej polskiej historii: "Pileckiego", "Historię Kowalskich", "Inkę 1946" i "Letnie przesilenie".

Jak co roku, można było obejrzeć retrospekcję. W tym roku była to retrospektywa twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Zostały pokazane takie filmy jak: "Amator",



„Przypadek”, „Podwójne życie Weroniki” oraz „Trzy kolory. Niebieski”.

W czasie 5. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich "Pod Wysokim Zamkiem" zaprezentowano też wystawę pt. "Samarytanie z Markowej", która przedstawiła historię rodziny Ulmów - Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, którzy w czasie wojny przechowywali w swoim domu ośmioro Żydów, za co zostali zamordowani. Odbył się też wykład "Polsko-ukraińskie sąsiedztwo – biała plama w polskim filmie" w ramach Spotkań Ossolińskich.

Z okazji Dnia Nauczyciela odbył się recital Ewy Błaszczak pt. "Pozwól mi spróbować jeszcze raz", podczas którego aktorka wykonała utwory autorstwa m. in. Agnieszki Osieckiej, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Włodzimierza Wysockiego.

Na zakończenie Przeglądu odbył się wieczór swingu - jive'u, boogie-woogie i charlestonu w wykonaniu muzyków Orkiestry Kameralnej „Akademia” oraz Big Bandu Lwowskiej Akademii Muzycznej im. M. Łysenki we Lwowie.

Tegoroczny Przegląd Najnowszych Filmów Polskich to już przeszłość, a organizatorzy już przygotowują kolejny. Jesteśmy pewni, że będzie nie mniej atrakcyjny i nie mniej ciekawy.

Stanisław Apriaaszwili



WOŁYŃ BEZ KOMENTARZA



14 października 2016 roku w Warszawie, w Centrum Edukacji Instytutu Pamięci Narodowej „Przystanek Historia” odbyła się promocja książki „Wołyń bez komentarza” wydanej przez wydawnictwo FRONDA.

Książka ta, której jak sama nazwa wskazuje, nie potrzebuje żadnych komentarzy. Znajdziemy tu niepublikowane dotąd relacje tych, którzy przeżyli cudem rzeź wołyńską, zapisy reportaży Polskiego Radia, pamiętniki i listy ocalańców, świadków zbrodni, dokumenty polskie i ukraińskie, protokoły przesłuchań banderowców. Jest to praca zbiorowa wielu osób którym nie jest obojętny temat ludobójstwa dokonanego na Polakach na Wołyniu w 1943 roku.

Wśród osób, którzy pracowali nad książką jest pani Ewa Siemaszko, badaczka ludobójstwa na Wołyniu, wielokrotnie nagrodzona za swoją pracę. Na promocji książki „Wołyń bez komentarza” pani Ewa powiedziała bardzo ważną rzecz: „Dopóki na Ukrainie zbrodnia nie zostanie uznana za zbrodnię i dopóki kult ludobójców nie zostanie anulowany, nie możemy mieć zaufania do naszych sąsiadów”. Mówiła także o problemie odrodzenia się na Ukrainie neobanderyzmu i gloryfikacji UPA i OUN.



Książkę zaczęto przygotowywać już w 2008 roku i tylko dzięki zaangażowaniu Instytutu Pamięci Narodowej i pomocy w katalogowaniu dokumentów książka ujrzała światło dzienne.

Współautorka książki pani Anna Lisiecka –dziennikarka Polskiego Radia, autorka reportażu „Kainowa zbrodnia” nagrodzonego Główną Nagrodą Wolności Słowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wspominała jak ciężko było rozmawiać z ludźmi przeżywymi zbrodnię banderowską, uważając aby nie rozdrapywać ran jakie mają w sercu i na ciele. Ludzie ci podczas rozmów przeistaczali się w małych dzieci i opowiadali swoich życiowych tragediach oczami dzieci, tych dzieci, których oczy widziały bestialskie morderstwa, ból, strach, ogień, zdradę.

Na spotkaniu było kilka osób, bohaterów książki. Dzieliли się oni swoimi wspomnieniami z 1943 roku, między innymi pani Helena Kaczyńska i pani Janina Kalinowska, która nie zna, bo jako mała dziewczynka nie zapamiętała imion rodziców, nazwiska i skąd dokładnie pochodzi.

Jedna z rozmówczyń pani Anny Lisieckiej powiedziała tak:

„Katyń był zbrodnią, Oświęcim był zbrodnią, ale Wołyń to także zbrodnia: a my nie mamy nawet gdzie świeczki zapalić”.

Szacuje się że liczba zamordowanych dla Wołynia wynosi około 60 tysięcy ofiar.

Na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej liczba zamordowanych ogółem wynosi około 130 tys. ofiar.

I jak tu rzeź wołyńską nie nazwać ludobójstwem. Nazywajmy rzeczy swoimi imionami.

St.Stańczyk-Wojciechowicz

Fot. St. Stańczyk

KWESTA NA CMENTARZE LWOWSKIE

W dniach 30 października - 1 listopada na warszawskich cmentarzach odbyły się kwesty na przeprowadzenie prac konserwatorskich nagrobków i pomników na cmentarzach Lwowa Łyczakowskim i Janowskim a także na renowację zabytków Lwowa. Kilkudziesięciu wolontariuszy zbierało pieniądze do puszek na Powązkach Starych i Wojskowych, na cmentarzu Bródnowskim i Wolskim. Zróżnicowanie wiekowe wolontariuszy w tym roku było bardzo duże. Najmłodszy uczestnik miał lat 8, a najstarszy 90. W zbiórce pomagali nam również wolontariusze z innych organizacji, dla których zachowanie pamięci o Kresach nie jest obojętne. Byli z nami: młode osoby z Stowarzyszenia Koliber, Młodzież Wszechpolska, parlamentarzyści oraz ludzie dobrej woli, którzy odezwali się do nas z chęcią pomocy z portali społecznościowych.. Wszystkim wolontariuszom bardzo dziękujemy za pomoc i udział w kweście oraz mamy nadzieję na wsparcie nas w przyszłości.

Mieszkańcy stolicy chętnie odezwali się na zbiórkę, gdyż czuli potrzebę wsparcia lwowskich cmentarzy,



na których spoczywa wielu znanych Polaków, m. in.: Stefan Banach, Maria Konopnicka, Władysław Bełza, Gabriela Zapolska, etc. Podczas kwesty były też prowadzone rozmowy z darczyńcami. Padało wiele pytań o cmentarze, szczególnie interesował ludzi los Janowskiego Cmentarza i prowadzone tam obecnie prace oczyszczania zapuszczonych grobów. Było wiele wspomnień, niektórzy dzielili się swoimi historiami i przeżyciami rodzinnymi związanymi ze Lwowem, czasem nawet ktoś uronił łzę.

Mimo niesprzyjającej w tym roku pogody w czasie kwesty udało nam się wspólnymi siłami w tym roku zebrać ponad 22 tysiące złotych. Dziękujemy serdecznie wszystkim darczyńcom, bez pomocy, których nie udałoby się zebrać tak pokaźnej kwoty. Wszystkie środki zostaną przekazane na renowację polskich nagrobków na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim a także na renowację zabytków Lwowa.

Stanisław Apriłaszwili

Kwesta na Powązkach

Małgorzata Załuska, Stefania Pagórska

Foto: Alicja Kocan



POCZĄTEK LISTOPADA WE LWOWIE

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny we Lwowie w tym roku przebiegły w podniosłej atmosferze. Osobliwie ten pierwszy. Zawsze i bez wyjątków obchodzony na cmentarzu Łyczakowskim. Ludzi – multum, zniczy – jeszcze więcej, uroczysta msza święta na cmentarzu Obrońców Lwowa i oprawa mszy jak należy. Gdzie nie spojrzysz – wszędzie jakieś znajome twarze, ludzie których w ciągu roku się nie widziało. Ale i dużo nieznanym osobom. Tu mężczyzna z Torunia przyjechał rowerem z ogromną białą – czerwoną flagą, tam – ludzie z różnych fundacji, osoby prywatne z Katowic, Bytomia i innych śląskich miast

Oprócz tego, jak co roku, odbywała się akcja Światelko pamięci dla cmentarza Łyczakowskiego. Czyli przychodzą wszyscy, którzy czują obowiązek bycia w tym miejscu i zapalają znicze na nieznanych grobach. W tym roku zapalono prawie 30 tysięcy zniczy na tym cmentarzu, co i tak jest za mało na około 40 cmentarnych hektarów i ponad 300 tys. pochówków, przeważnie polskich.

Chodzi o tych zapomnianych, zwykłych ludzi, do których już nikt nie przychodzi, o których żadna żyjąca dusza nie pamięta. Chcemy aby w tym dniu i na ich grobie zapłonęło światelko pamięci. Na cmentarzu Łyczakowskim znajdziemy tysiące grobowców i dziesiątki kaplic grobowych, setki posągów i płaskorzeźb. Ale zawsze można wśród jesiennych liści, w dalekich zakamarkach odkryć te zapomniane groby.

Cóż, 1. listopada w dniu Wszystkich Świętych mieliśmy piękną słoneczną pogodę. Było trochę zimno, jak na listopad we Lwowie przystało, ale dużo ludzi, trochę gości i podniosła atmosfera robią swoje. Do mszy św. o godz. 13.00 zapalono wszystkie znicze na cmentarzu. Gorzej było na cmentarzu Janowskim. Przypomnę, że te cmentarze różnią się wyłącznie epoką. Cmentarz Łyczakowski jest to wiek XVIII, a Janowski – koniec XIX – XX. I to jeszcze w okropny sposób zdewastowany i poniszczony. Tak jak Łyczaków posiada status zabytku, tak na Janowskim codziennie znikają polskie groby.

Martyrologię Polaków pochowanych na tym cmentarzu, Janowskim, upamiętnił w swojej książce prof. Ryszard Tomczyk ze Szczecina. Na razie został wydany album cmentarza Janowskiego, a w roku następnym – książka.

Gdy zbieraliśmy wspólnie z profesorem relacje i wspomnienia, ludzie chętnie opowiadali i pisali. Częsta odpowiedź, którą słyszałam na pytanie – gdzie jest grób? – a grobu nie ma. Przekopano i płytę wyrzucono między krzaki. Są jednak wspomnienia. Zachowały się rodziny. Zapomniany cmentarz Obrońców Lwowa mieści się także na Janowskim, ci sami Obrońcy. Między ich groby posadzano groby radzieckich działaczy. W latach 70-tych najbardziej aktywnie niszczone ten cmentarz aby pamięć o Polakach wymazać.

Jesteśmy tu i pamiętamy. Zapalamy światelko pamięci. W tym roku było zimno i mokro. Zawsze na Janowski przychodzimy 2 listopada. Tu też odbywa się msza św. Tylko przychodzi mniej ludzi. Znicze też były. Zapalano je do wieczora. Byli członkowie uniwersytetu III wieku, młodzi Strzelcy z jedynej polskiej paramilitarnej jednostki działającej poza krajem, rodziny mające na tym cmentarzu bliskich i krewnych. Byli ludzie z fundacji, którzy przywieźli znicze, byli księża, którzy odprawili mszę świętą. Jednak mało potrzebnych rąk do pracy aby tą pamięć zachować. Polskie nagrobki tu trzeba dobrze szukać wśród radzieckich dygnitarzy i ukraińskich działaczy, ale da się. Najważniejsze jest to abyśmy nie zapominali – tam też leżą nasi.

Maria Pyż



*Zdjęcie z otwarcia Kwatery Orląt
na Cmentarzu Janowskim 1 listopada 1936 roku*

ZAPOMNIANE CMENTARZE LWOWA

We Lwowie na Cmentarzu na Hołosku Małym (koniec ul. Warszawskiej) znajduje się pochówek 900 Żołnierzy WP z września 1939 roku, którzy zginęli w walce z Niemcami o Lwów. Miejscem dla pochówku Żołnierzy został wybrany wąwóz obok cmentarza. Mniej więcej z tego miejsca ruszyło 19 września polskie kontrnatarcie na Niemców, które miało pomóc oddziałom gen. Sosnkowskiego przedzierającym poprzez lasy Janowskie dostać się do broniącego się Lwowa. W tej dzielnicy miasta walki trwały kilka dni. W lasach Hołoska Małego i Wielkiego, Zamarstynowa, Zboisk oraz Brzuchowic zginęło sporo żołnierzy, również i niemieckich. Zresztą Niemcy przezwali ten las Lasem Śmierci (Toten Wald). Niestety nie stanął tam pomnik godny uczczenia pochowanych tam Żołnierzy. Stoi tam tylko metalowy krzyż w betonowej podmurówce z tablicami, a dalej ogrodzona działka, gdzie latem rosną buraki, marchewka, cebula, itp. Skandal !!! Czy ludzie wiedzą, że tam są pochowani Żołnierze ???

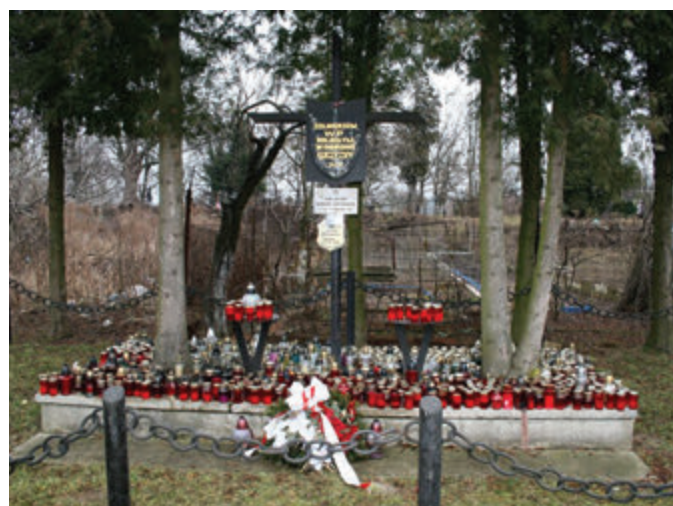
10 listopada TMDKP „ZABYTEK” zapaliło znicze we Lwowie na Cmentarzach na Zamarstynowie i Hołosku Małym oraz w wąwozie przy Cmentarzu na Hołosku Małym, gdzie jest pochowanych około 900 Żołnierzy WP, którzy zginęli broniąc Lwowa we wrześniu 1939 roku.

Załączam kilka zdjęć (2016r.) z tego pochówku Żołnierskiego oraz działki znajdującej się na jego większej części.

Zbigniew Pakosz

Towarzystwo Miłośników
Dziedzictwa Kultury Pokiej
„ZABYTEK”

Fot. Zbigniew Pakosz



DNI LWOWA W WARSZAWIE



„Dostojni goście, rodacy, Lwowianie, mieszkańcy Warszawy i goście stolicy.

Rozpoczynamy uroczyste obchody Dni Lwowa.

Zebraliśmy się dziś przy Grobie Nieznanego Żołnierza aby w tym ważnym dla każdego Polaka miejscułożyć hołd bohaterskim Obrońcom Lwowa, którzy w 1918 roku oddali życie za Ojczyznę”

Tymi słowami rozpoczęły się XXIV obchody Dni Lwowa w Warszawie organizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział stołeczny i Fundację Dziedzictwo Kresowe.

W samo południe, w niedzielę, 20 listopada na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza zabrzmiał uroczysty Hymn Rzeczypospolitej Polskiej, został odczytany Apel Poległych w Obronie Lwowa za Polskę 1918 roku, odbyła się uroczysta Zmiana Warty, Salwa Honorowa i złożenie wieńców.

Wśród przybyłych na uroczystość gości byli podsekretarz stanu Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych i Administracji Pan Tomasz Zdzikot, Jego Ekscelencja Ambasador Republiki Armenii Pan Edgar Ghazarian, państwo Aleksandra i Bogdan Biniszewscy – Muzeum Lwowa i Kresów, a także liczne delegacje i przedstawiciele fundacji i stowarzyszeń. Nie zabrakło także młodzieży: uczniów Gimnazjum nr 27 im. Orłów Lwowskich i Liceum Ogólnokształcącego nr 99 im. Zbigniewa Herberta.

Gości przywitał Prezes Towarzystwa Pan Marek Makuch, który w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie uroczystości, nawiązując do tradycji obchodów Dni Lwowa.

W imieniu Fundacji „Armenian Foundation” wystąpił pan profesor Krzysztof Jabłonka. Zebrany przy Grobie Nieznanego Żołnierza przedstawił postać Jadwigi

Zarugiewiczowej, Lwowskiej Ormianki, matki bohatera spod Zadwórze, która wskazała na jedną z trzech bezimiennych trumien, tym samym stając się przebraną matką wszystkich żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny.

„Lwów zawsze oddawał Polsce wszystko co najcenniejsze, wszystko co najpiękniejsze, wszystko co najwspanialsze” – to tylko jedno, ale jakże wymowne i znaczące zdanie z przemówienia Pani Aleksandry Biniszewskiej –





dyrektor Muzeum Lwowa i Kresów.

Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńców do Grobu Nieznanego Żołnierza przez delegacje i gości przybyłych na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wśród złożonych wieńców nie zabrakło wieńca od lwowian.

W tym samym dniu tradycyjnie w Bazylice Świętego Krzyża została odprawiona Msza Święta za Orlęta Lwowskie.

21 listopada, w drugim dniu obchodów Dni Lwowa, w teatrze Capitol zebrali się licznie lwowianie i miłośnicy Lwowa a także przedstawiciele organizacji rządowych.

Profesor Stanisław Nicieja jak zawsze ujął wszystkich swoimi opowieściami o Lwowie i Kresach. Przeniósł słuchaczy w świat Wołynia Inteligentnego „Kresowej Atlantydy” – ósmego już tomu niekończącej się historii Kresów.

A na zakończenie obchodów Dni Lwowa bawili widzów piosenkami, skeczami i anegdotkami lwowskimi aktorzy Towarzystwa Teatralnego Pod Górkę: Monika Świtaj-Milczarek Stanisław Górka, Wojciech Machnicki przy akompaniamencie Jerzego Derfla. Widzowie niechętnie rozstali się z aktorami. Były brawa, bisy i wspólne śpiewanie „hymnu” Lwowa znanej piosenki „Tylko we Lwowie”

Zakończyliśmy XXIV obchody Dni Lwowa i już nie

możemy się doczekać przyszłego roku aby znów spotkać w zacnym gronie lwowian i miłośników Lwowa.

Jako organizatorzy: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział stołeczny i Fundacja Dziedzictwo Kresowe chcielibyśmy podziękować za wsparcie i zaangażowanie wszystkim partnerom bez pomocy których tegoroczne Dni Lwowa nie miały by miejsca bytu. W szczególności dziękujemy Muzeum Niepodległości, które objęło Patronatem Honorowym XXIV obchody Dni Lwowa.

Dziękujemy Stowarzyszeniu Współpracy Polska-Wschód, Polskiej Grupie Zbrojeniowej, Polskim Pracowniom Konserwacji Zabytków S.A., Stowarzyszeniu Opieki Nad Grobami Policjantów Na Wschodzie, Fundacji „Armenian Foundation”, Muzeum Lwowa i Kresów, Towarzystwu Teatralnemu Pod Górkę.

Dziękujemy Patronom Medialnym za pomoc w nagłośnieniu i przekazywaniu relacji z obchodów Dni Lwowa: TVP POLONIA, Kurierowi Galicyjskiemu, Polskiemu Towarzystwu Rad iowemu Radio Lwów.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Fotoreportaż z XXIV obchodów Dni Lwowa

Foto: Paweł Małaczewski





Organizatorzy i partnerzy Dni Lwowa
 Od lewej Jan Sabadasz – prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe,
 Maria Koc – wicemarszałek senatu RP,
 Jolanta Siwko – małżonka prezesa zarządu PGZ S.A.,
 Magdalena Korwet – pełnomocnik zarządu PGZ S.A.,
 Marek Makuch – prezes TMLiKPW-Warszawa



DNI LWOWA W RADZYNIU PODLASKIM

DNI LWOWA W RADZYNIU PODLASKIM 2016

PROGRAM

- **13 LISTOPADA (NIEDZIELA)** GODZ. 13.00 PLAC WOLNOŚCI - II RODZINNY SPACER "ZORIENTUJ SIĘ NA POLSKĘ"
- **16 LISTOPADA (ŚRODA)** - KONKURS "KRESOWI PIEWCY OJCZYZNY"
- **18 LISTOPADA (PIĄTEK)** - DZIEŃ PATRONA GIMNAZJUM NR 1 IM. ORŁĄT LWOWSKICH
10.00 - MSZA ŚWIĘTA W KOŚCIELE TRÓJCY ŚWIĘTEJ
11.15 - WYSTAWA MUZEUM SIŁ POWIETRZNYCH "LOTNICY BIAŁO - CZERWONEJ I GWIEZDZISTEGO SZTANDARU" W KORPUSIE GŁÓWNYM PAŁACU POTOCKICH
- **20 LISTOPADA (NIEDZIELA)** - FINAŁ DNI LWOWA
15.00 - MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI ORŁĄT LWOWSKICH I MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ W KOŚCIELE TRÓJCY ŚWIĘTEJ
16.30 - PODSUMOWANIE KONKURSU RECYTATORSKIEGO W SALI KINA ROK
16.45 - WYSTĄPIENIE PROF. STANISŁAWA NICIEI O LWOWSKICH ORŁĘTACH I DZIEDZICTWIE KULTUROWYM NA KRESACH
17.30 - KONCERT POLSKIEJ KAPELI "LWOWSKA FALA" ZE LWOWA

**WYDARZENIE POD HONOROWYM PATRONATEM
ARCYBISKUPA MIECZYŚŁAWA MOKRZYCKIEGO
METROPOLITY LWOWA**

ORGANIZATORZY

BURMISTRZ MIASTA
RADZYŃ PODLASKI
JERZY RĘBEK

FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE

GIMNAZJUM NR 1
IM. ORŁĄT LWOWSKICH
W RADZYNIU PODLASKIM



PATRONAT
MEDIALNY

KURIER
galicyjski

iledzisiaj.pl

Biuletyn Informacyjny Miasta
Radzyń

Radio
podlasie

tygodnik
Godlaski

TVP3
LUBLIN



W dniach 13-20 listopada br. w Radzynie Podlaskim po raz pierwszy odbyły się Dni Lwowa zorganizowane przez burmistrza miasta, Fundację Dziedzictwo Kresowe oraz miejscowe Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich. Wydarzenie swoim patronatem honorowym objął metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

W ramach obchodów odbyło się wiele imprez, wydarzeń towarzyszących i wystaw. Dyrektor gimnazjum Bożena Płatek zorganizowała ekspozycję Lotnicy Biało-Czerwonej i Gwiazdzystego Sztandaru, która pochodzi z Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. Podczas pokazu j obecni byli gen. bryg. pilot Ryszard Hać, dyrektor MSP oraz płk dr Roman Kozłowski. Wystawie towarzyszyła również lekcja dla

uczniów o początkach polskiego lotnictwa, które wiąże się z lwowskim lotniskiem Lewandówka. Zademonstrowano także wystawę prac plastycznych laureatów XXIII konkursu Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży, która trafiła ze Lwowa za pośrednictwem Fundacji Dziedzictwo Kresowe. Wśród gości Dni Lwowa znaleźli się m.in. wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, pierwszy polski konsul we Lwowie Włodzimierz Woskowski, komendant powiatowy policji. Zbigniew Krzos, przewodniczący Rady Miasta Adam Adamski. Ze Lwowa przyjechała nauczycielka historii Liliana Lawryk wraz ze swoją uczennicą, Włastą Gregoraszczyk ze szkoły nr 10 im. Marii Magdaleny. Uroczystości obchodów uświetnili członkowie Stowarzyszenia Historycznego „Na Posterunku”, którzy



zaprezentowali się w mundurach Polskiej Policji Państwowej z 1936 roku.

Dni Lwowa w Radzynie Podlaskiej rozpoczęła msza święta w intencji Obrońców Lwowa w kościele. Trójcy Świętej. Następnie w Radzyńskim Ośrodku Kultury został rozstrzygnięty konkurs recytatorski. W listopadzie Gimnazjum im. Orłów Lwowskich wraz z Fundacją Dziedzictwo Kresowe ogłosiły konkurs „Kresowi piewcy Ojczyzny”, skierowany do młodzieży radzyńskich szkół. W ramach zmagani konkursowych uczniowie recytowali poezję polskich poetów związanych ze Lwowem: Marii Konopnickiej, Władysława Bełzy, Kornela Makuszyńskiego, Zbigniewa Herberta oraz Mariana Hemara. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Fundację Dziedzictwo Kresowe, Wszystkim uczestnikom wręczono książki autorstwa abp Mieczysława Mokrzyckiego pt. „Najbardziej lubił wtorki”, Są to wspomnienia w których metropolita - ówczesny osobisty sekretarz papieża - opisuje, jak wyglądał zwykły dzień Jana Pawła II w Watykanie.

Wykład o Orłach Lwowskich oraz polskim dziedzictwie



kulturowym, które pozostało na Kresach wygłosił prof. Stanisław Nicieja. Drugą część finałowych uroczystości wypełnił koncert kapeli Lwowska Fala ze Lwowa, prezentując przedwojenne lwowskie piosenki.

Prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz, w ramach wystąpienia podczas koncertu finałowego powiedział o tym, że bardzo cieszy się z dołączenia Radzyna Podlaskiego do wielu miast w Polsce w których obchodzone są Dni Lwowa. Dodał także, że „pamięć i opieka o ogromnym polskim dziedzictwie kulturowym, które pozostało na Kresach jest naszym wspólnym obowiązkiem i bardzo ważne jest to, że do tego procesu aktywnie włącza się młode pokolenie mieszkańców Radzyna Podlaskiego.”



Dzięki tego typu inicjatywom Fundacja Dziedzictwo Kresowe może skutecznie realizować ten cel. Była to także okazja, aby w tym zakresie podziękować mieszkańcom Radzyna Podlaskiego za aktywne włączenie się do dobroczynej kwesty pn. „Serce dla Kresów”, zainicjowaną przez Fundację na początku listopada.

Organizatorzy zapowiedzieli, że tegoroczne obchody są jedynie załączkiem kolejnych inicjatyw związanych ze Lwowem i Kresami, które planują wspólnie zorganizować w Radzynie Podlaskiej.

Anna Gordijewska

HISTORIA „PRZESZCZEPÓW” MIAST KRESOWYCH



W ubiegłym tygodniu w Muzeum Ziemi Przemyskiej odbył się Wieczór Kresowy z udziałem profesora Stanisława Nicieja. Profesor prezentował tom VIII Atlantydy Kresowej – Wołyń.

Panie Profesorze, kto w obecnych czasach może dostarczyć wiadomości o tym co było, o tamtych czasach?

Bywam, można powiedzieć, wszędzie. Np. w Australii na cmentarzu spotkałem 600 grobów ludzi z Wołynia. Około 18 tys. km, a tam ich wywiało. Historia ich tam wyrzuciła.

Przez Iran, przez Tanganikę, nie wiem jak tam dotarli, jako dzieci. Stworzyli enklawę polskości – tam jest polski kościół, polskie towarzystwo, tam działają, tam jest polski język, polska szkoła niedzielna. I co ciekawego – byłem na cmentarzu, bo ja kocham cmentarze. Lubię krążyć po cmentarzach od Łyczakowa zaczynając, tam jest zapis historii. Tam w Australii, na cmentarzu pasą się kangury. Normalnie są stada kangurów na cmentarzu. Cmentarz jest płaski, tam nie ma jak u nas grobów czy pomników, tylko kosiarki chodzą, więc są tylko wmontowane tabliczki kto leży, żeby kosiarka mogła skosić. Tam dopiero jest ciekawa historia. Kiedy odbywa się pogrzeb, to kangury podchodzą i przyglądają się ceremonii – jak ksiądz odprawia, jak kto przemawia, a kiedy ludzie odchodzą to kangury przychodzą i zjadają kwiaty. A ludzie nie odganiają tych kangurów, ponieważ lepiej żeby zwierzątko zjadło sobie kwiat, niż za dwa dni ma zwiędnąć i wylądować w koszu. Niezwykły obyczaj. Podróżuję w różne miejsca. Aby napisać VIII tom pojechałem do Wołyńian do Australii. To są niezwykle przeżycia.

Czy tak wielkie dzieło, jakim jest Kresowa Atlantyda, stanie się przewodnikiem dla przyszłych pokoleń Polaków?

Do rana mogę wymieniać nazwiska wybitnych Polaków – uczonych, pisarzy i in., którzy się urodzili poza granicami

państwa w którym żyjemy, w którym obecnie mieszkamy – Konopnicka, Zapolska, Grottger, Miłosz, Herbert, Konwicki, Paderewski i wielu innych. To jest historia Polski. To jest specyfika tego narodu. Kresowa Atlantyda ma niezwykłą percepcję. Zaskoczyło mnie, że ona jest tak poszukiwana i ludzie zbierają poszczególne tomy.

Moi recenzenci mówią „Nicieja jest historykiem Kresów, specjalistą od Kresów. Pisze dla tej grupy wymierającej, bo to już odchodzi.” A ja piszę dla Polaków, jestem historykiem Polski. Przeciętnie wykształcony Polak, który ma przynajmniej maturę, musi widzieć co to jest Zbaraż, Kamieniec Podolski, co to są Orleża Lwowskie, że jest Ostra Brama w Wilnie, że jest Krzemieniec – polski Oxford i t.d. To jest historia naszego kraju.

Jaki wiek jest najważniejszy w historii Polskich Kresów?

Najważniejsza jest pamięć, pamięć o przeszłości. Przy tych polskich granicach, co się ciągle zmieniały, ostatni czas, wiek XX, który był przeklęty, był najgorszy w dziejach cywilizacji ludzkiej. Wiek XX był okropny, były dwie straszliwe wojny. I (Pierwsza) pochłonęła 24 mln ludzi. Wtedy posypało się domino, mówiło się „Wielka Wojna”. Nie przepuszczano, że może być jeszcze większa, która pochłonie 64 mln ludzi. W środku Europy, w środku cywilizacji chrześcijańskiej, nie gdzieś na antypodach, a w środku europejskiej cywilizacji tworzą fabryki do zabijania ludzi, palką ludzi w piecach, przysypują wapnem. Nie chcą rozszerzać. Przeklęty czas.

Ci, co się wtedy urodzili poczuli na sobie historię. Ja nie, bo ja jestem powojenny, ale moi rodzice poczuli na sobie oddech historii, jak ich przeganiali z kąta w kąt. Oprócz tego, że zginęło 64 mln ludzi, 20 mln zmieniło miejsce zamieszkania. Nagle ludzie wychodzą ze swego domu i wchodzi do innego domu. Stare miasta polskie, od wieków

założone w kulturze polskiej – Lwów, Grodno czy Wilno – tylko te 3 wymienię, z 200! co zostały poza obecnymi granicami Polski, z dnia na dzień Lwów staje się miastem ukraińskim, Grodno białoruskim, a Wilno litewskim. Stare miasta niemieckie, które weszły w kulturę niemiecką i wielka historia Niemiec tam się działa, jak choćby Königsberg – miasto Kanta, Krzyżaków, Uniwersytetu i wspaniałych zamków, z dnia na dzień staje się miastem rosyjskim. Nazywa się Kaliningrad. Tam nigdy nie było Rosjan. Tam byli Bałowie, Prusowie, ale nigdy Rosjan, i nagle w 45. są sami Rosjanie.

Inne miasta niemieckie z dnia na dzień stają się miastami polskimi. To się dzieje w środku Europy. Staram się pokazać w swojej Atlantydzie co się stało.

Nie mogę nie zapytać o historię Lwowa. Co się stało z miastem po II wojnie?

Zacząłem od niewinnego kiedyś artykułu „Pośmiertne życie polskiego Lwowa”. Co się stało z Lwowiakami po 45. roku? Gdzie oni są? Uznają, że powojenny Lwów stał się w Polsce Trójmiastem, bo wylądował we Wrocławiu, Gliwicach i w Bytomiu. Oczywiście upraszczam, bo Lwowiaci są wszędzie, od Przemyśla do Opola i in. Inteligencki Lwów osiadł i został „przeszczepiony” do Wrocławia. Tam Uniwersytet, Politechnika, Ossolineum, Panorama Racławicka. Od razu stworzyli inny ośrodek. Lwów miał silny ośrodek naukowy, dlatego teraz ma go Wrocław. Uniwersytet nie zależy od tego, że ma ładne mury, ładną aulę. Trzeba mieć jeszcze uczonych i wykładowców. Zawsze powtarzam kolegom z Jagiellońskiego czy Warszawskiego uniwersytetów gdy twierdzą, że są najlepsi – trochę pokory. Wy jesteście najlepsi w Polsce, ale na 500. miejscu na świecie, a Lwów był na 50. Miał światową naukę, medycynę, miał wielką filozofię, historyków i in. do Gliwic poszła Politechnika Lwowska, tam powstał rankingowo najsilniejszy ośrodek w Polsce. A robotniczy Lwów poszedł do Bytomia. 18200 osób ze Lwowa po wojnie osiadło w Bytomiu, jest to historia „przeszczepu”.

Moje Opole jest przeszczepem Stanisławowa, bo tam osiadło 8 tys. ludzi ze Stanisławowa, a 6 tys. w Gliwicach. Wtedy było – pociąg, walizka i za San. Ludzie nie wierzyli, że na zawsze wyjeżdżają. Nikt nie przypuszczał, że to będzie na pół wieku czy na 100 lat. Stąd dużo osiadło w Sanoku, Jasle czy ogółem na Podkarpaciu. „Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa” – to jest zdanie z tamtych czasów.

Drohobycz czy Borysław to jest „przeszczep” Wałbrzycha. Zamienili zagłębienie naftowe na górników, których

stamtąd wysiedlono. Chodorów siedzi w Raciborzu, tam była najlepsza cukrownia II Rzeczypospolitej, latyfundia Lanckorońskich. Cukier Chodorowski wszedł do legendy Europy. W hotelu Rids w Paryżu słodziło się cukrem z Chodorowa. Tak samo w słynnym hotelu Zacher w Wiedniu. W Londynie w najlepszych restauracjach słodziło się cukrem z Chodorowa. W Chodorowie jest jedyny pomnik buraka cukrowego. Cukier dał Chodorowowi sławę, bogactwo i cały socjał. Sambor siedzi w Złotoryi, Stryj w Świdnicy, a Sarny w Strzegomiu. To jest unikalna historia tych „przeszczepów”, która pokazuje, że historię tworzą nie tylko królowie, prezydenci, generałowie i t.d. Historię tworzymy wszyscy. Pokazuję ludzi czynu w swoich książkach. Odtwarzam ludzkie biografie.

VIII tom jest o Wołyniu...

Idę w swojej Atlantydzie od Południa na Północ. Opisze wszystkie miasta. Ta książka zbiegła się z filmem Smażowskiego Wołyń. W Polsce jest przyjęty z akceptacją, a za granicą wywołuje kontrowersje. W Polsce powstało setki filmów i eposów, ale żaden o Wołyniu. Mówiono – nie ten czas, nie teraz, nie wolno. Smażowski się wyrwał z pokrętnego języka. Przez tą pokrętną mowę to się stało, że postawiono dziesiątki pomników Bandery na Ukrainie. Artysta nie jest po to żeby załatwiać sprawy dyplomatów czy polityków. Ten film nie jest przeciwko Ukraińcom. Tylko przeciwko tej ideologii. Smażowski to przełamał. W całej Europie potępiono praktyki faszystowskie, a na Ukrainie nie.

Smażowski pokazał Wołyń plebejski – pokazał Wołyń biedy – kurne chaty, jak wesele to cepami muszą się bić, jak seks to po krzakach, błota i t.d. Taki Wołyń też był. Moja książka się różni tym, że ja pokazuję Wołyń mieszczański, inteligencki – liceum Krzemienieckie – polski Oxford, gdzie jest Czacki, Lelewel, Kołłątaj, pokazuję też Łuck – Rzym Wołynia. Moja książka jest dopełnieniem Wołynia Smażowskiego. Po zakończeniu IX tomu Atlantydy napiszę recenzję o Wołyniu Smażowskiego i ta recenzja będzie początkiem kolejnego tomu.

Takie są niezwykle losy naszych jeszcze niezwykle- szych miast.

Maria Pyż

CMENTARZE LWOWA

Tu przychodzę
Gdy serce pełne goryczy.
Rozum jedno dyktuję,
Co innego życie.
Wpatrzona w płomień świecy
Szukam odpowiedzi ...

W dzieciństwie było prościej,
Gdy miałam problemy,
biegłam do mamy.
Tata też coś doradził,
Przytulił, po głowie pogładził.

Dziś wśród drzew
I mogił uśpionych
Chodzę sama
I serce me ściska się z bólu,
I nie mam już siły
Obojętnie przejść
Obok samotnej mogiły.

Na cmentarzach Lwowa
Zapadniętych, zarośniętych
Jest prawie połowa.
Serce boli
Na widok aniołka bez głowy
Figura Jezusa tylko do połowy,
Wydiobane zdjęcia, krzyże powalone,
Napisy zatarte, albo odbite
Na ich miejscu już nowe,
W obcym języku wyrte.

Spustoszenia szerzą się jak zaraza
Czy ten wandalizm nikogo nie przeraża?
Czy nikt nie zastanowił się co będzie
Za kilkadziesiąt lat?
Czy znajdziemy gdzie leżą
Dziadkowie, rodzice, brat?

Dobry człowieku!
Znajdź
Opuszczony choć jeden grób,
Zapał świeczkę, porządek zrób.
Ktokolwiek tu leży
To mu się należy.
Pamięć o nich musi żyć
I polskie napisy muszą być!

Alicja Romaniuk

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie

Wieczny odpoczynek
Racz im dać, Panie...
Szepczą usta staruszki
Szepczą codziennie
I dzisiaj
W Zaduszki.
Tyle lat
Tą samą drogą
Coraz ciężiej
Noga za nogą
Idzie Matka
Do syna Michała,
Którego tamta
Wojna zabrała.
Wiatr rozwiewa
Siwe włosy
Cicha skarga
Na ustach
Na chwilę zamarła.
Widzi syna
Jak z bronią idzie
Razem z kolegą...
Stójcie, dzieci,
To nie zabawa...
Polegli obaj
Broniąc domów, ulic
W niebo czyste
Wpatrzzone były
Gasnące światła źrenice.
Leżą spokojnie
Te waleczne dzieci
Budzą strach do dzisiaj
Nawet po swej śmierci.
Ogromna była
Ich wiara i siła
Komuś teraz przeszkadza
Ich mała mogiła.
Nie płacz Matko
Migocą zapalone świece
Pamięć ludzka żyje
Nadejdzie też cud
Kiedy –
O tym wie tylko
Jeden nasz litościwy
Bóg.

Alicja Romaniuk / Lwów



*Obróńca Lwowa 1918 r.
Władysław Garbicz
Foto z rodzinnego archiwum
p. Ewy Szymańskiej*



*Alejką na Cmentarzu Łyczakowskim
Foto: St. Stańczyk*

WIELKI DAR SERC DLA LWOWA

Polska Grupa Zbrojeniowa przekazała na Dom Miłosierdzia w Brzuchowicach sto tysięcy złotych

Sto tysięcy złotych - dokładnie tyle brakowało, by w Brzuchowicach koło Lwowa mógł zostać otwarty Dom Miłosierdzia im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Z pomocą pospieszył zarząd Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Dzięki temu mieszkający w koszmarnych warunkach starsi ludzie z obwodu lwowskiego wreszcie mają spokój i właściwą opiekę.

Dom Miłosierdzia to inicjatywa metropolity lwowskiego ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Wielkim staraniem Kurii Lwowskiej, a przede wszystkim arcybiskupa Mokrzyckiego udało się wyremontować budynek. 10 września legat papieski ksiądz kardynał Tarcisio Bertone, emerytowany sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej poświęcił ten obiekt jako wotum wdzięczności Kościoła za 25 lat wolności i odtworzenia struktur kościelnych na Ukrainie.

- Bardzo zależało mi na zapewnieniu godnych warunków dla emerytów i chorych, którzy z powodu źle działającego systemu opieki zdrowotno - emerytalnej na Ukrainie są skazani wyłącznie na naszą pomoc. Abyśmy mogli rozpocząć działanie potrzebne było wyposażenie - między innymi meble, profesjonalny sprzęt medyczny - rehabilitacyjny, sprzęt kuchenny - gospodarczy. Dlatego ośmieliliśmy się prosić o pomoc w realizacji tego szlachetnego dzieła - mówi arcybiskup Mokrzycki.

W znalezieniu wsparcia pomogła wicemarszałek senatu RP Maria Koc. Spotkała się w tej sprawie z Arkadiuszem Siwko prezesem zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. - jednego z największych koncernów obronnych w Europie.

- Reakcja ze strony pana prezesa była błyskawiczna. To piękny wzór dla szefostwa innych firm - ocenia wice-marszałek senatu Maria Koc.

10 listopada Zarząd Polskiej Grupy Zbrojeniowej podjął uchwałę o wsparciu Domu Miłosierdzia im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Brzuchowicach kwotą 100.000 złotych.

Tą niezwykle cenną wiadomość prezes Siwko przekazał właśnie podczas spotkania w Domu Miłosierdzia, które miało miejsce 14 października.

- Zarząd Polskiej Grupy Zbrojeniowej chyli czoła przed tą piękną inicjatywą metropolity lwowskiego arcybiskupa

Mieczysława Mokrzyckiego. Dziękujemy też pani marszałek za wielkie serce i zaangażowanie. Nie ma nic bardziej wspanialszego, od możliwości ofiarowania wsparcia dla tych, którzy tej pomocy potrzebują. Ci starsi ludzie wiele już wycierpieli na Ukrainie. Należy im się godność, szacunek i właściwa opieka. Mamy nadzieję, że za sprawą naszego „gestu serc” smutna, niezwykle trudna codzienność życia naszych rodaków mieszkających w obwodzie lwowskim nabierze blasku i da tym starszym ludziom wiele spokoju i radości - mówi prezes Siwko.

„Wasza pomoc, jaką okazaliście wobec ludzi chorych i starszych, których przybywa w naszym Kościele, jest nie tylko szacunkiem wobec cierpienia ale podaniem ręki bliźniemu będącemu w potrzebie. Jest to wielki chrześcijański gest wyrażający nie tylko zrozumienie ludzkiej biedy, ale będący świadectwem aktualności i wiary w żywe Słowo Boga” - czytamy w specjalnym liście, który metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki przekazał na ręce prezesa Siwko.

Decyzję Zarządu PGZ S.A. dotyczącą wsparcia dla Domu Miłosierdzia bardzo wysoko ocenia minister obrony narodowej Antoni Macierewicz. - Możliwość ofiarowania pomocy potrzebującym to piękny gest. Gest solidarności - mówi minister Macierewicz.



Brzuchowice koło Lwowa.

Moment przekazania wsparcia dla Domu Miłosierdzia.

(Od lewej: ks. Andrzej Legowicz - osobisty sekretarz ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, Magdalena Porwet - pełnomocnik zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A., wice-marszałek senatu RP Maria Koc, siostra Justyniana, prezes zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Arkadiusz Siwko, metropolita lwowski ks. abp Mieczysław Mokrzycki, Jolanta Siwko - małżonka prezesa zarządu PGZ S.A., ks. Jacek.

POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A

- jeden z najważniejszych filarów gospodarki i bezpieczeństwa kraju

W tym roku po raz pierwszy Polska Grupa Zbrojeniowa S.A. była partnerem i fundatorem obchodów Dni Lwowa w Warszawie za co jako organizatorzy bardzo dziękujemy.

Ponad 60 spółek, 18 tysięcy specjalistów, roczne przychody na poziomie 5 miliardów złotych - oto jeden z największych koncernów obronnych w Europie czyli Polska Grupa Zbrojeniowa S.A. Należą do niej firmy z sektora obronnego, stoczniowego, nowych technologii. Wszystkie łączy jedno - skutecznie wpływają na rozwój gospodarczy kraju i są filarem bezpieczeństwa Polski.

Polska Grupa Zbrojeniowa S.A. oferuje innowacyjne produkty zwiększające bezpieczeństwo dzięki wykorzystaniu potencjału polonizacji technologii, ścisłej współpracy z polską nauką oraz naciskowi na proces badawczo-rozwojowy.

„Obecnie kluczowy sektor polskiej gospodarki, jakim jest przemysł obronny, stoi przed ogromną szansą na rozwój i dokonanie skoku technologicznego, szansą bez precedensu w historii Rzeczypospolitej Polskiej po 1989 r. Jest nim Plan Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP. Ten wielki projekt modernizacyjny realizuje kierowane przez Ministra Antoniego Macierewicza Ministerstwo Obrony Narodowej, a Polska Grupa Zbrojeniowa jest jego podstawowym i zaufanym partnerem - mówi **Prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Arkadiusz Siwko**.

Sprostanie temu zadaniu wymagało wprowadzenia fundamentalnych zmian, dotyczących zarządzania polskim przemysłem obronnym. Pierwszą z nich było przeniesienie Polskiej Grupy Zbrojeniowej pod nadzór Ministra Obrony Narodowej, co stało się w grudniu 2015 r. Druga to redefinicja strategicznych celów PGZ. Dążąc do zintegrowania ich z zadaniami, jakie przed polskim przemysłem obronnym stawia MON w związku z modernizacją techniczną Sił Zbrojnych RP, Zarząd Polskiej Grupy Zbrojeniowej w maju 2016 r. przyjął nową wersję strategii dla Grupy Kapitałowej PGZ.

Realizacja zdefiniowanych w niej założeń, podążanie za wyznaczonymi kierunkami rozwoju oraz wynikający z nich model zarządzania spółkami Polskiej Grupy Zbrojeniowej - model oparty na przekonaniu, że przemysł obronny jest

jednym z podstawowych elementów systemu bezpieczeństwa państwa, a jego rozwój w równym stopniu, co bezpieczeństwo, zapewnia Polsce zrównoważony wzrost gospodarczy - to podstawowe zadania Zarządu PGZ, którego ambicją jest odbudowa potencjału i siły polskiego przemysłu zbrojeniowego.

„Tylko w ten sposób PGZ może zrealizować zadania wyznaczone przez Ministerstwo Obrony Narodowej i wykorzystać historyczną szansę, jaka dziś stoi przed przemysłem zbrojeniowym” - podkreśla **Prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Arkadiusz Siwko**.

Jedno z tych zadań dotyczy budowy w naszym kraju brygad Obrony Terytorialnej.

„Pan minister Antoni Macierewicz bardzo poważnie traktuje przemysł obronny. Szef MON chce, żeby zbrojeniówka była jednym z filarów bezpieczeństwa, a my w tych działaniach silnie Pana Ministra wspieramy. Jest rzeczą bezdyskusyjną, iż Obrona Terytorialna jest jednym z najważniejszych elementów budowanego w tej chwili systemu obrony kraju. To piąty rodzaj Sił Zbrojnych - priorytet działań ministra Macierewicza. Polska Grupa Zbrojeniowa ma przygotowaną bardzo dobrą ofertę dla brygad Obrony Terytorialnej. Dysponujemy nowoczesnym, światowej klasy uzbrojeniem, które polskiemu żołnierzowi gwarantuje komfort i bezpieczeństwo” - mówi **Prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. Arkadiusz Siwko**.



Polska Grupa Zbrojeniowa S.A. uczestniczy w najważniejszych projektach dotyczących bezpieczeństwa naszego kraju. Na zdjęciu: Ceremonia podpisania listu intencyjnego pomiędzy firmami AUTOSAN sp. z o.o. - RAYTHEON Company - Polską Grupą Zbrojeniową S.A. dotyczącego Systemu Obrony Powietrznej Średniego Zasięgu WISŁA, z udziałem Ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza. 1 grudnia 2016 rok. PGZ S.A. Warszawa.

PRACE PPKZ SA NA KRESACH



Pośród prac konserwatorskich wykonanych przez Polskie Pracownice Konserwacji Zabytków SA na polskich Kresach Wschodnich na uwagę zasługują szczególnie dwie z nich. Obie ważne dla Polaków z racji uwarunkowań i kontekstów historycznych.

Pierwsza związana jest z wieszczem narodowym Juliuszem Słowackim. W Krzemieńcu na Podolu Słowacy mieszkali zaledwie dwa lata, pomiędzy rokiem 1809 i 1811, kiedy to przenieśli się do Wilna. Być może to właśnie tu nasz narodził się mały Juliuszek. Krzemieniec pozostał jednak w sercu poety na zawsze. A na emigracji był dla Słowackiego ukochanym miastem rodzinnym, symbolem utraconej Ojczyzny.

PPKZ SA od czerwca 2000r. do czerwca 2001r. wykonała prace remontowo-konserwatorskie Dworu Rodziny Słowackich w Krzemieńcu. W szczególności dla zabytkowego obiektu wykonano stolarkę drzwiową i okienną wraz z okiennicami z zastosowaniem stalowych okuć i krat oraz drewniane ogrodzenie posesji z bramą wjazdową. Powyższe prace zrealizowano z dbałością o zachowanie przekazu historycznego.

Druga to szczególnie symboliczne miejsca dla każdego Kresowianina – Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Między majem a październikiem 2013r. PPKZ SA wykonał tam kompleksową rekonstrukcję i konserwację nagrobków Powstańców Styczniowych na Górze Powstańczej. Zakres prac był naprawdę imponujący: odtworzenie 61 sztuk nagrobków a w tym marmurowego nagrobka Władysława i Olgi Świszczowskich oraz nagrobku wykonanego z labradorytu Stanisława Frankowskiego. Dalej wykonanie prac konserwatorskich 168 nagrobków betonowo-metalowych. Wycięto 14 drzew i wzmocniono konstrukcję skarpy poprzez wykonanie muru oporowego i oczepu żelbetowego przy pomniku Wizunasa Szydłowskiego. Dokonano także renowacji zabytkowych słupków ogrodzeniowych wraz z odtworzeniem brakujących, przebudowano schody żelbetowe oraz splantowano pozostały teren.

Te dwie opisane powyżej prace pokazują możliwości PPKZ SA w zakresie wykonania prac remontowo-konserwacyjnych obiektów o szczególnym znaczeniu historycznym, gdzie wykazać się należy pietyzmem i dbałością o odtworzenie zabytkowych elementów. Także dziś PPKZ SA jest gotowa wykonać podobne, czy nawet większe prace jeśli zajdzie taka potrzeba.

Mariusz Ciechomski

Prezes PPKZ SA



**Polskie Pracownice
Konserwacji Zabytków S.A.**

KOLĘDA LWOWSKA

Północ już była,
gdy się zjawiła
nad lwowską doliną
jasna łuna.
którą zoczywszy
i podskoczywszy
krzyknął głośno sierżant
na leguna(1):
Kaziku kochany,
nie bądźże zaspany,
bierz prędko karabin,
wal na alarm.
Patrz tam od zachodu
znów wieś się pali,
a tu ode wschodu
znów Rusin wali.
Załoga niech wstanie
i zaraz tu stanie
gotowa.
Wnet się zebrali
i w mig pognali
tam, gdzie ostry atak
wróg rozpoczął.

Porucznik wskazał,
potem rozkazał kontratak i naprzód
pierwszy skoczył.
Na bagnety poszli,
do okopów doszli
i z furią rzucili
się na wroga.
Hura, hura, naprzód!
nasi wołali.
Rusini widząc to
zaraz wyrwali,
broń wszyscy rzucili,
rannych zostawili,
heroje(2).
Atak odparty,
czuwają warty,
wiara zaś w oborze
się zebrała.
I po wojańsku
i chrześcijańsku
przy żłobie kolędy
odśpiewała:
Jezusie nasz miły,

dodajże nam siły
w tej wielkiej potrzebie
kresowej.

Spraw, by nam Ojczyzna
cała powstała
i by przodków puścizna
nam się ostała!
Bronić jej będziemy,
to ci ślubujemy,
nasz Boże!

Objaśnienia

(1) Legun – potoczna nazwa legionisty.

(2) Heroje – z ukraińskiego „bohaterzy”.
Tu w znaczeniu pogardliwie przeciwstawnym
„tchórze”.



Wesołych Świąt !



Szopka w Katedrze Lwowskiej



Szanowni Lwowianie, Kresowianie i Miłośnicy Lwowa i Kresów

*W ten świąteczny czas Bożego Narodzenia,
tamiac się optatkiem składamy życzenia:
Wielu łask Bożych, szczęścia, zdrowia, powodzenia,
Aby wszystko się darzyło
W Nowym Roku lepiej było!*

Zarząd Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Warszawa 24 grudnia 2016 roku

00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64 lok. 3, 22 299 11 46, wtorki, czwartki 10.00-14.00, środy 14.00-19.00
lwow.warszawa@gmail.com KONTO: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000 KRS 0000114040

WIERSZ

MARIANA HEMARA

Kolęda lwowska dla Andrzeja Chciuka
autora ślicznej książki „Atlantyda”



Na Lewandówce,
W cichej kołysce
Dziecko maleńkie
Jak ptaszyna kwili.
Chodźci na palcach,
Patrzczi si wszyscy,
Lwowski Pan Jezus
Narodził si w tej chwili.
Matka bledziutka,
Matka szczęśliwa
Głaska dziecinę
I do serca tuli,
Głosem cieniutkim
Cicho mu śpiwa
Luli, ta luli,
Ta lulaj mi, ta luli.
A On aż oczki
Mruży z rozkoszy.
Luli, ta lulaj mi,
Synku najdroższy.

*

Matka bledziutka
Nuci i płaczy,
Synku najdroższy,
Ja si myśleć boim,
Ile cierpienia,
Ile rozpaczy
Bedzi przed tobą
I przed miastem twoim.
Jak ciebie strzec
Na ziemi i w niebie?
Kto cię uchroni,
Kto cię uchowa
Przed tym nieszczęściem
Co porwie ciebie
Z ramion matczynych
I tego miasta Lwowa?
Troska okropna
Serce mi płoszy
Luli, ach, lulaj mi,
Synku najdroższy.

*

Nad Lewandówką
W niebie się jarzy
Gwiazda ogromna jak miejska latarnia.
Widzą ją oczy Lwowskich bacciarzy,
Po całym świecie
Nadzieja ich ogarnia.
Śnieg mokry pada,
W gęstej zamieci
Skrzydłami w mroku
Szumią jakieś echa
Zewsząd się złata
Tłum lwowskich dzieci,
Lwowski Pan Jezus
Do nich się uśmiecha.
Chodźci tu wszyscy,
Klękajci wszyscy!
Taż On we Lwowie znów,
W swojej kołysce!
Siwe oczęta
Mruży z rozkoszy.
Luli, ach, lulaj-żeż,
Synku najdroższy.

1969

ALICJA KOCAN

ODSZEDŁ STANISŁAW PARILLE

1929 LWÓW - 2016 WARSZAWA

LWOWIANIN

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu drogiego Kolegi Stasia Parille, niezwykle zasłużonego Lwowianina – współzałożyciela, wieloletniego członka Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa.

Był wspaniałym człowiekiem o wysokiej kulturze, niezwykle życzliwym i wiernym w przyjaźni. Pamiętam ostatnie nasze serdeczne spotkanie w warszawskim mieszkaniu emanującym lwowską atmosferą. Tu zachował się prawdziwie lwowski świat. Na półkach rzędem poukładane stare książki, albumy pełne pożółkłych fotografii oraz fragmenty wspomnień utrwalone w notatnikach z czasów dzieciństwa i młodości spędzonej we Lwowie.

Lwów był ukochanym miastem Stasia, kiedy opowiadał, wzruszał się i płakał. Zawsze żył wspomnieniami. Był stałym uczestnikiem naszych okolicznościowych lwowskich spotkań. Pamiętamy jak z kamerą na ramieniu z pasją utrwalał nasze uroczystości.

Msza św. odbyła się w kościele na Bródnie a następnie przeszliśmy na miejscowy cmentarz.

Wielu przyjaciół ze smutkiem żegnało jednego z ostatnich już prawdziwych Lwowiaków. Grób pokryły liczne wieńce. Również wieloletni członkowie naszego Towarzystwa Danuta Szydłowska, Alicja Kocan, Genowefa Dyląg, Barbara Hamerska, Stanisława Stańczyk, Barbara Dunin, Edward Kurkowski złożyli wiązanek kwiatów.

Odszedł człowiek szlachetnego serca i niezwyklej dobroci. Gorąco i aktywnie oddany sprawom Lwowa.

Pozostanie na zawsze w naszych sercach.



Stanisław Parille w swoim mieszkaniu
Fot. Alicja Kocan

LIST DO REDAKCJI

Szanowni Państwo! Będąc w ostatnią niedzielę w Warszawie trafiłem na uroczystość złożenia wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Okazją była rocznica walk o polskość Lwowa w 1918 r. Tam dzielnie walczyli młodzi chłopcy – Orłęta Lwowskie. Jednym z nich, który poległ, był mój Stryj – Zygmunt Popowicz. Jego nazwisko jest umieszczone na ścianie, pod arkadami Cmentarza Orłąt Lwowskich. Na tym samym cmentarzu pochowany został też w 1937 r. jego Stryj – Generał Bolesław Popowicz, który w 1-szej wojnie walczył o Lwów już w stopniu oficerskim. Również mój Ojciec – Oktawian Popowicz brał udział w walkach o Lwów – wraz z Orłętami. Miał szczęście i przeżył a potem, będąc już studentem Politechniki Lwowskiej, jako ochotnik – kawalerzysta brał udział w walkach z wojskami Budionnego. Też przeżył, ukończył Politechnikę jako asystent Prof. Ebermana. Pracował w przemyśle a po 2-giej wojnie został profesorem Politechniki Gliwickiej. Był Doktorem Honoris-Causa Politechniki Gliwickiej i Akademii we Freibergu. Zmarł w 1995 r. w Katowicach. Jego Brat – Zygmunt Popowicz – Orłęcie Lwowskie, nieprzeciętnie zdolny uczeń w latach 1916-1918, pisał pamiętnik – dwa 100-kartkowe zeszyty, w których opisywał i komentował wydarzenia sobie współczesne. Są one w moim posiadaniu. Jeśli jest muzeum tym zainteresowane, to ja chętnie je przekazę. Treść tych zeszytów-pamiętników osobiście przepisałem do komputera i załączam do niniejszego listu. Załączam też zdjęcie poległego w listopadzie 1918 r. Zygmunta Popowicza – autora tych słów, a także zdjęcie fragmentu tego Pamiętnika. Po zakończonych uroczystościach w Warszawie zamieniłem na ten temat kilka słów z Panem Markiem Makuchem i wręczyłem mu moją wizytówkę. Jeśli Państwo są zainteresowani dalszą współpracą – to zgłaszam się i proszę o informację na mój adres e-mailowy, lub zamieszkania – 43-300 Bielsko-Biała, ul. Ks. Mateusza Opolskiego 10. Łączę wyrazy szacunku!

Andrzej Popowicz.

DZIEŃ DOBRY!

W imieniu Zarządu TML i KPW O/Gliwice przesyłam pozdrowienia i gratulacje z okazji niedzielnego wystąpienia Pana Prezesa pod grobem Nieznanego Żołnierza, było bardzo profesjonalne i ciekawe. Nareszcie nadszedł dobry okres dla nas kresowian i lwowiaków, można zobaczyć i usłyszeć w radio i TVP audycje i reportaże poświęcone tematyce kresowej.

Serdecznie pozdrawiam w imieniu Oddziału z Gliwic

V-ce Prezes Maria Kaproń

O OBCHODACH DNI LWOWA W INTERNECIE

Wreszcie żołnierze prowadzą zmianę, byłem w ostatnich latach świadkiem 2 zmian strażaków i jednej policyjnej. Może przypadek o tym decyduje, ale to uroczystość wybitnie wojskowa wg mnie.

Michał Karwicki

DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE TMLiKPW - WARSZAWA I BIULETYN

Stanisław Parille	100 zł
Anonimowo	450 zł
Jerzy Grabowski	20 zł
Helena Wartalska	50 zł
Genowefa Dyląg	20 zł
Lesław Flis	30 zł
Bogumiła Zabiegaj	100 zł
Joanna Myszkowska	100 zł
Maria Prejzner	50 zł
Barbara Litwiniuk	100 zł
Janusz Podłowski	100 zł

Dziękujemy wszystkim darczyńcom

PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ



Śledź przez długie lata był jedyną ogólnie dostępną rybą morską, gdyż solony dawał się łatwo przechowywać. Jednak jego historia jest równie fascynująca, jak i jego rozliczne sposoby przyrządzania... Dzięki bardzo licznym i bardzo rygorystycznie przestrzegany postom Jego Wysokość Śledź był w średniowieczu królem postu. Do średniowiecznego Krakowa śledzie sprowadzono w dużych ilościach i należały one do potraw tanich i pospolitych. Ta skromna rybka parę razy uratowała średniowieczną Europę przed klęską głodu. W naszej tradycji kulinarnej nic wielkiego śledź nie wymyślił. Ot, rybka lubi pływać, od wieków śledź wpisał się jako doskonały dodatek do nie mniej doskonałych wyrobów naszego przemysłu spirytusowego i nie tylko. Otóż ikra śledzia, przyrządzona z odrobiną soku cytrynowego i oliwy, jest znakomitym środkiem odżywczo-odmładzającym dzięki wysokiej zawartości soli mineralnych. Jednak w naszej kulturze śledź pozostanie symbolem postu, dawniej na koniec postu urządzano tak zwany pogrzeb śledzia.

BABKA ZE ŚLEDZIA

Na 24 godziny namoczyć w mleku dwa śledzie, gdy już nie będą słone, obrać, oczyścić, wyjąć ości i przepuścić przez maszynkę. Upiec 4 kartofle z łupiną, po upieczeniu przetrzeć przez durszlak, złożyć w miskę śledzie i kartofle przetarte, wbić jedno jajko i mieszać bardzo mocno, następnie wlać dwie łyżki kwaśnej, dobrej śmietany

i troszkę pieprzu. Włożyć to wszystko w ronderek, który uprzednio wysmarowało się masłem i wysypało tartą bułką i wstawić do pieca niezbyt gorącego na dwadzieścia minut. Po upieczeniu wyrzucić na półmisek.

KARTOFLE ZE ŚLEDZIEM

Ugotowane kartofle pokrajać w plasterki. Wziąć parę wymoczonych śledzi, usiekać drobno, a parę usiekanych cebul przesmażyć w maśle. Wziąć ronderek, wysmarować masłem, ułożyć nim rzędami kartofle, śledzie i cebulę, posypać tartą bułką, zalać rozpuszczonym masłem z cebulą i wstawić do pieca na kwadrans.

SAŁATKA Z KARTOFLI I ŚLEDZIA

Ugotować kartofle w łupinach, skoro ostygną, obrać, pokrajać w paski, plasterki lub kostkę. Na pół garnca kartofli wziąć jednego dobrego śledzia, nie mocząc wcale, wymyć, oprawić, pokrajać, również i mleczko, wziąć kilka korniszonów lub ogórków, pokrajać w plasterki kilka rydzów, grzybków prawdziwych, jedną cebulę utrzeć na tarce, wszystko razem wymieszać, wlać mocnego octu do smaku, dwie łyżki oliwy i trochę pieprzu.

Przepisy i fragmenty tekstu pochodzą z książki „Kuchnia Lwowska”
Andrzej Fiedoruk, wyd. ZYSK I S-KA, Poznań 2010



ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML

www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-19

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Stanisław Apriaśzwili

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów, autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

*Secesja lwowska
Foto: St. Stańczyk*



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Kościół Bożego Ciała
i klasztor Dominikanów
we Lwowie
Foto: St. Stańczyk.